

Halina Parafianowicz, *Polska w europejskiej polityce Stanów Zjednoczonych w okresie prezydentury Herberta C. Hoovera (1929-1933)*, Białystok 1991, Seria: Monografie Instytutu Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, s. 166

Prezydentura Herberta C. Hoovera przypadła na lata 1929-1933. Dziś wiemy, że był to okres szczególny. Z jednej strony wielki kryzys, który zaczął się w USA, a potem rozpełzł się po całym kapitalistycznym świecie, z drugiej zaś – ostatni akt republiki weimarskiej, której upadek był jednocześnie początkiem nowej polityki Niemiec i zapowiedzią konfliktów prowadzących wprost do wybuchu II wojny światowej, z aktywnym udziałem Ameryki.

Dzisiaj, gdy przyzwyczailiśmy się postrzegać USA jako głównego „policjanta świata”, supermocarstwo o potęgze globalnej, które po upadku ZSRR samotnie jak na razie góruje nad innymi i na prawach arbitra wnika w problemy wielu regionów świata, trudno sobie wyobrazić, że kiedyś było inaczej i że polityka amerykańska programowo nie zajmowała się na przykład Europą Środkowo-Wschodnią, w tym Polską. Tym bardziej, że trwała jest pamięć udziału St. Zjednoczonych AP w I wojnie światowej, a 13 punkt Orędzia prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona z 8 stycznia 1918 r. zaskarbił mu dozgonną wdzięczność Polaków, aż tak wielką, że jeden z placów Warszawy nazwano jego imieniem.

Tyle tylko, że polityka amerykańska szybko, po zakończeniu tej wojny, przeszła w fazę izolacjonizmu i zajęła się przede wszystkim sobą. Można powiedzieć, że Ameryka odpoczywała po trudach wojny, kumulowała energię na przyszłość i poszukiwała środków i metod, które miały na celu przede wszystkim przebudowanie własnego społeczeństwa, na miarę gospodarczych i świadomościowych wyzwań epoki, mierzonej cyklami hossy i bessy. W ciągu dwudziestolecia dokonano w USA kolejnego, olbrzymiego, acz niebezpiecznego skoku jakościowego – gospodarczego, politycznego, w organizacji społeczeństwa i rozwiązaniach demokratycznych... Ameryka przygotowywała się do swojej roli wielkiego mocarstwa i gdy przyszedł czas próby, wystawiła swoją potęgę, nie cofając się już później do fazy izolacjonizmu.

Oczywiście, USA były w latach dwudziestych obecne w Europie, ale przede wszystkim na sposób gospodarczy, czy też wychodząc z inicjatywami politycznymi o charakterze korekcyjnym, mediacyjnym czy pacyfistycznym. Były obecne i dlatego, że dla europejskich rządów i społeczeństw pozostawały ważnym układem odniesienia, nadzieją i szansą. Bogactwo mitycznej Ameryki, jej polityczna potencja, atrakcyjny dla wielu styl życia tamtego społeczeństwa nakazywały wpatrywać się

we wzór amerykański, i tam szukać wsparcia dla swoich planów, liczyć na pomoc.

Halina Parafianowicz w swojej książce pokazuje polskie nadzieje i oczekiwania wobec polityki amerykańskiej w okresie międzywojennym, a zwłaszcza w latach 1929-33. Herbert Clark Hoover uchodził bowiem nad Wisłą za męża stanu o skali rzeczywiście międzynarodowej, „czującego” Europę i rozumiejącego Polskę, darzącego ją sympatiami. „Nie one jednak decydowały o kształcie stosunków wzajemnych, a interesy (...). Nierównorzędność pozycji Polski i Stanów Zjednoczonych bezpośrednio rzutowała na stosunki bilateralne, jednostronne w całym okresie międzywojennym. Były one, bo i być musiały, oparte na dostosowywaniu się Polski do wymogów polityki amerykańskiej, zwłaszcza w odniesieniu do gospodarczych i politycznych zagadnień środkowoeuropejskich” (s. 149). Musiało upłynąć wiele wody w rzece Wiśle, a zwłaszcza w rzece Potomac, by Waszyngton mógł się dopracować jakiegokolwiek koncepcji politycznej wobec tego regionu Europy, a to dokonało się o wiele później i w innych warunkach – po Jałcie i w konfrontacji z potęgą ZSRR.

Autorka przeprowadza wnikliwą analizę stosunków „muchy” i „słonia” w latach 1929-33, sprowadza je do poziomu szczegółów, konkretów. Pokazuje usiłowania strony polskiej przebicia się przez mur niezrozumienia, a nawet niechęci drugiej strony. Jak najbardziej słusznie politykę intencji i zabiegów wiąże z obserwacją opinii publicznej, tego potężnego i czułego instrumentu polityki amerykańskiej. Opinii, która *nota bene* była wówczas podatna na argumentację i perswazję propagandy niemieckiej uparcie, jak wiadomo, kwestionującej wersalskie traktaty pokojowe i krzyczącej o „niemieckich krzywdach”. Sukcesy Polski nie mogły być w tych warunkach zbyt duże, ale były; Stany Zjednoczone oficjalnie nie poparły projektów rewizji granicy polsko-niemieckiej.

Halina Parafianowicz przygotowała klasyczną monografię, która mieści się znakomicie w szerszym planie, pokazując „długie trwanie” polityki amerykańskiej i pozostającej z nią w relacji polityki polskiej. Fragment tego trwania został osadzony w historycznym kontekście, ale też nabrał cech swoiście ponadczasowych. Wtedy zwłaszcza, gdy Autorka przywołuje kategorie interesów w polityce; opisuje nierównomierność polityczną słabych i silnych, przedstawia politykę jako pozytywistyczny trud osiągnięcia także celów małych, jako że duże są nie do osiągnięcia.

Książka została przygotowana na podstawie wszechstronnie dobranych źródeł polskich i amerykańskich, archiwalnych i dokumentacyjnych, sprawnie operuje literaturą przedmiotu. Jej układ jest przekonujący i przejrzysty, język komunikatywny.

Miałbym tylko uwagę krytyczną do edytora tej monografii. Jej tytuł nadaje się po prawdzie na podtytuł książki, a na okładce przy nazwisku Autorki występuje tylko inicjał imienia. Okropne! Czyżby tylko znajomi i przyjaciele mieli wiedzieć, że tę książkę napisała Halina?

Książkę ważną i dobrą, godną polecenia tzw. specjalistom, a również każdemu inteligentowi, który lubi sobie, w fotelu i kapciach, trochę pofilozofować i popolitykować.

Wiesław Władyka